

Ks. Marian DUDA
Częstochowa, WIT

Jan Paweł II – wielki prorok z wyobraźnią miłosierdzia

„Wielbili Boga i mówili: Wielki
prorok powstał wśród nas, i Bóg
łaskawie nawiedził lud swój”.
(Łk 7, 16)

Osobowy dar zawsze będzie przewyższał nieskończenie dar rzeczowy. Wszystko więc, co otrzymujemy od kogoś, jest niczym w porównaniu z darem, jakim jest on sam dla nas, a my dla niego. W perspektywie wiary ta prawda widoczna jest jeszcze bardziej przejrzyście: Bóg daje i chce nam dać na pierwszym miejscu Siebie – dar Trójcy Osób, a potem dopiero coś od Siebie dla nas, czego potrzebujemy od Niego w porządku nadprzyrodzonym czy naturalnym. Po Sobie, daje nam przede wszystkim w darze innych ludzi, uzdalniając ich do złożenia siebie w darze dla nas, a nas z kolei uzdalniając do przyjęcia tego daru i odpowiedzi na niego darem z samego siebie.

Ta refleksja wstępna jest konieczna, aby spojrzeć na działalność papieża Jana Pawła II we właściwym świetle i mówić o nim właściwym językiem oraz zobaczyć ten wymiar wielkości, jaki sobą prezentował, a także by nie pomniejszyć nic z tej wielkości, nie spłaszczyć jej wielowymiarowości i bogactwa. Tak! Jan Paweł II był wielkim, współczesnym, osobowym darem Boga dla Kościoła, a przez Kościół – jako powszechny sakrament zbawienia – stał się darem dla całej ludzkości i każdego człowieka, w tym szczególnie dla polskiej ziemi, z której wyszedł; „prezenterem od Boga” dla obecnego i przyszłego pokolenia Polaków.

Ks. MARIAN DUDA – dr teologii w zakresie teologii moralnej, dr hab. teologii w zakresie teologii pastoralnej, dyrektor Wyższego Instytutu Teologicznego w Częstochowie i profesor stałej teologii pastoralnej, dyrektor Podyplomowego Studium Pastoralnego dla Kapłanów, kierownik Sekcji Licencjackiej Wydziału Teologicznego UP JP II w Częstochowie.

Ponieważ nie sposób wyczerpać bogactwa tego daru, dlatego w niniejszej refleksji proponuję spojrzeć na ten dar tylko pod jednym kątem, w jednym szczegółowym aspekcie, który zawiera się w temacie: „Jan Paweł II – Wielki Prorok z wyobraźnią miłosierdzia”. W tym miejscu spontanicznie przychodzą na myśl słowa Łukaszczyńskiej Ewangelii, określające Chrystusa i Jego misję, ale także odnoszące się do każdego Jego autentycznego świadka: „Wielki prorok powstał wśród nas” (Łk 7, 16). Wyjaśnijmy więc na wstępie, jak należy rozumieć te określenia, które zawiera temat niniejszego opracowania.

Jan Paweł II jako biskup Rzymu, następcą św. Piotra i głowa widzialna Kościoła na ziemi – jawi się w oczach współczesnych jako wielki prorok Boga wobec współczesnej ludzkości. Przypomnijmy, że prorok to nie tyle ktoś przewidujący i przepowiadający przyszłość, jasnowidz, jak zwykle się popularnie sądzić, lecz jest to przede wszystkim człowiek całkowicie Boży, który tak „zaprzyjaźnił się” z Bogiem i wszedł w zażyłość z Jego Słowem, że nie tylko mówi on o Bogu, przemawia w Jego Imieniu do człowieka, lecz wręcz Go sobą komunikuje, objawia i zwiastuje. Prorok uczestniczy niejako w wiedzy Boga, w Jego widzeniu, stąd też zwie się go „widzącym”. W każdym proroku Bóg tak zamieszkuje, wypełniając Jego myśli, słowa i czyny, że staje się on głosem i znakiem Boga, a ci, którzy się z Nim spotykają, spotykają się z samym Bogiem i niejako osobiście Go doświadczają. Do tego słowa „prorok”, w odniesieniu do Jana Pawła II, dodajemy słowo „wielki”, przez analogię chociażby do wielkich proroków biblijnych. A czynimy to bez cienia jakiegokolwiek przesady czy megalomanii. Chodzi bowiem o wielkość osoby i misji, odznaczającej się ogromnym „ciężarem gatunkowym” nowego ewangelizacyjnego zrywu misyjnego, obejmującego swym zasięgiem „globalną wioskę”, w której żyjemy, i trafiającego do wszystkich ludzi i każdego człowieka z osobna, bez wyjątku. Określenie zaś „Wielki Prorok” odnosi się oczywiście do całego życia i posługi Jana Pawła II, lecz w niniejszej refleksji zastosujemy je wyłącznie do jego posługi miłosierdzia. Miłosierdzie bowiem, jak powszechnie wiadomo, jest jednym ze słów kluczy, niejako charyzmatem tego niezwykłego pontyfikatu. Stąd też Jan Paweł II jest nie tylko wielkim prorokiem współczesnej ludzkości, lecz prorokiem z wielką, niezwykłą wręcz wyobraźnią miłosierdzia.

Przybliżając osobę i misję Jana Pawła II jako wielkiego proroka z wyobraźnią miłosierdzia najpierw trzeba, chociaż w wielkim skrócie, sięgnąć do genezy tego daru dla nas, a mianowicie do Boga, który jest

Dives in Misericordia. Następnie trzeba zobaczyć, jak w tej swoistej „wspólnocie i zarazem szkole miłosierdzia”, jakim jest Kościół, pozwała się Jan Paweł II kształtować miłości miłosiernej Boga, stając się jej prorokiem. Z kolei dostrzeżemy w konsekwencji tak właśnie ukształtowanego Papieża, który idzie z misją miłosierdzia do świata. Wreszcie zobaczymy Jana Pawła II, który zaprasza nas i wręcz zobowiązuje do bycia w szkole miłosierdzia w Kościele i w świecie, a przy tym sam stanowi dla nas osobowy wzór miłosiernego Samarytanina i wskazuje na konieczność świadczenia miłosierdzia.

1. Bogaty w miłosierdzie Bóg nie skąpi Siebie,
dając Siebie człowiekowi w swoim Synu –
„Miłosiernym Samarytaninie” ludzkości

Centralna tajemnica chrześcijaństwa, głoszona i realizowana od wieków przez Kościół – Tajemnica Miłosierdzia – stała się niejako osobistą tajemnicą serca i życia Jana Pawła II. Jego osobista wiara i doświadczenie trudnego losu indywidualnego, narodowego, wreszcie globalnego, spotkały się zarówno z intuicją prostej polskiej mistyczki św. Faustyny, jak i z geniuszem artysty–zebraka św. Alberta Chmielowskiego. „Miłosierdzie i chrześcijaństwo jest wielką sprawą naszych dni. Jeżeli nie byłoby miłosierdzia, nie byłoby chrześcijaństwa: to jest jedno i to samo”¹ – mówił jeszcze jako pasterz krakowski Karol Wojtyła. A jako papież dał temu najpełniejszy wyraz w encyklice o Bożym Miłosierdziu *Dives in Misericordia* i wypływającej z niej posługi i świadectwa miłosierdzia w ciągu całego długoletniego pontyfikatu.

Dotrzeć do pełnej prawdy o Bogu, który jest Ojcem bogatym w miłosierdzie, ukazać Jego prawdziwe Oblicze i najmiłosierniejsze Serce Jego Syna, który jest samym Miłosierdziem, pozwolić się ogarnąć Duchowi Jego Miłości, który inspiruje w ludzkich sercach tyle odrodzeń miłosierdzia, a wszystko po to, by ośmielić człowieka, w jakiegokolwiek sytuacji by się on nie znajdował, do bezgranicznego zaufania Temu, który nas pierwszy i do końca umiłował, i to wtedy, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami – oto podstawowe zadanie Kościoła, jakim przejął się Jan Paweł II. Nie chodzi bowiem o wiarę w jakiegokolwiek Boga – jak często powtarzał nam później Benedykt XVI – lecz o wiarę w Boga chrześcijan, który jest Miłością, i który chce nas tą miłością „zarazić”.

¹ Z kazania kardynała Karola Wojtyły, w: *Liturgia Godzin. Codzienna modlitwa Ludu Bożego*, t. III, Poznań 1987, 1242.

Dlatego Jan Paweł II był przekonany, że trzeba ten „najczystszy, najprawdziwszy, a zarazem najbardziej potrzebny człowiekowi obraz Boga głosić przede wszystkim i na pierwszym miejscu, i to z nową energią: „Trzeba, aby Jego orędzie o miłosiernej miłości zabrzmiało z nową mocą. Świat potrzebuje tej miłości. Nadszedł czas, żeby Chrystusowe przesłanie dotarło do wszystkich, zwłaszcza do tych, których człowieczeństwo i godność zdaje się zatracać w *mysterium iniquitatis*. Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji – cywilizacji miłości”².

Właśnie tę tajemnicę odkrył Jan Paweł II już w swojej młodości i pozostał jej wierny do ostatnich chwil życia, tuląc się do Chrystusowego krzyża w ostatni Wielki Piątek przeżywany na ziemi, bo Krzyż uznawał za „ostateczny wyraz” Bożego Miłosierdzia.

Znany jest tekst ze sztuki Karola Wojtyły pt. „Brat naszego Boga”, gdzie autor wkłada w usta brata Alberta Chmielowskiego, który kontempluje namalowany przez siebie obraz przedstawiający ubiczowanego Chrystusa, następujące słowa:

„Natrudziłeś się w każdym z nich,
Zmęczyłeś się śmiertelnie.
Wyniszczyli Cię –
To się nazywa Miłosierdzie.
Przy tym pozostałeś piękny.
Najpiękniejszy z synów ludzkich.
Takie piękno nie powtórzyło się już nigdy później –
O, jakie trudne piękno, jak trudne.
Takie piękno nazywa się Miłosierdziem”³.

Piękno Boga Bogatego w miłosierdzie, który nie skąpi niczego ze swojego bogactwa, który trzyma się w każdym z nas, który nie szczędzi własnego Syna, pozwalając się w Nim zeszpecić, śmiertelnie zmęczyć, aby wydobyć z nas piękno obrazu Bożego, piękno podobieństwa do Jezusa, najpiękniejszego spośród synów ludzkich – to źródło i geneza bogactwa biednego świata i zniszczonego przez grzech człowieka. Z tego Piękna Boga, które Go aż tyle „kosztuje”, wypływa każde piękno ludzkie. Z tego Piękna wypłynęło także piękno człowieczeństwa, kapłaństwa, biskupstwa i papieżstwa Jana Pawła II. Był on wielkim darem Miłosier-

² JAN PAWEŁ II, *Homilia podczas Mszy św. i beatyfikacji, Kraków (Błonia) – 18.08’02*, „L’Osservatore Romano”, wyd. pol., 23 (2002) 9 (246), 20.

³ K. WOJTYŁA, *Brat naszego Boga*, Poznań 1996, 23.

dzia Bożego dla nas. I zdając sobie sprawę ze swojej ludzkiej słabości i ograniczoności jednocześnie uznawał, jak wielkie rzeczy, których nigdy się nie spodziewał, uczynił dla niego miłosierny Bóg. Wymownym tego dowodem było wyznanie opadającego z sił Papieża, w czasie konsekracji sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach w dniu 17 sierpnia 2002 roku, kiedy mówił: „Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębni, którą odbywałem codziennie przychodząc na różne zmiany w pracy, przychodząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach”⁴.

2. Jan Paweł II – dar Boga Miłosiernego – dla nas upodabnia się do Miłosiernego Ojca i kocha sercem Jezusa, które rozpała w nim Duch Święty

Tak bogato obdarowany przez Ojca bogatego w miłosierdzie, doświadczywszy miłosierdzia od Niego, Jan Paweł II sam z kolei staje się uosobieniem tego miłosierdzia, jego znakiem i prorokiem. Stanowi tę przestrzeń osobową, w której miłosierdzie się ujawnia i poprzez którą przemawia. Inaczej zresztą być nie może. Dar bowiem pochodzący od Boga mówi o Tym, kim ten dający siebie Bóg jest. MIŁOŚĆ może dawać tylko miłość, uczy SIEBIE, daje doświadczenie SIEBIE, przemienia SOBĄ, upodabnia do SIEBIE i wreszcie posyła od SIEBIE do innych. Sam Jan Paweł II o tym zaświadczył, gdy uczył, że „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich”⁵.

Czyż tego wszystkiego nie mogliśmy zaobserwować w Janie Pawle II? Nie tylko nazywaliśmy go Ojcem Świętym, lecz widzieliśmy w nim również obraz Boga Ojca Miłosiernego oraz doświadczyliśmy

⁴ JAN PAWEŁ II, *Pozdrowienie końcowe po Mszy św. – 17.08'02*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 23 (2002) 9 (246), 19.

⁵ IOANNES PAULUS II, *Litterae encyclicae de Divina Misericordia „Dives in misericordia”* 14, AAS 72 (1980), 1221: „Eatenus namque homo ad misericordem Dei procedit amorem, ad eius nempe ipsius misericordiam, quatenus ille se intus transformat secundum talis indolem amoris in proximum”, JAN PAWEŁ II, *Encyklika o Bożym Miłosierdziu „Dives in misericordia”*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2005, 127–128.

jego wielowymiarowego ojcostwa w Kościele i daleko, i szeroko poza nim, szczególnie, chociaż nie wyłącznie, wobec dzieci i młodzieży. Nie tylko nazywaliśmy go wikariuszem Chrystusa na ziemi, lecz widzieliśmy w nim także, mówiąc słowami św. Katarzyny Sieneńskiej „słodkiego Chrystusa na ziemi”, który przebaczał jak Chrystus z krzyża swojemu niedoszłemu zabójcy, nazywając go swoim bratem, a ostatnie chwile swego życia na ziemi, były jakby współczesnym odtworzeniem Chrystusowej męki, agonii i śmierci. Jan Paweł II nie tylko wzywał Ducha Świętego, by odnowił oblicze ziemi, ale przebiegł cały świat, po tej drodze Kościoła, którą dla niego był każdy człowiek, aby tę odnowę w Duchu Świętym człowiekowi i światu umożliwić.

Nie tyle użalał się nad dzisiejszymi czasami i wieloraką nędzą współczesnego świata, zarówno materialną, jak i duchową, lecz przebiegając drogi tego świata w czasie swoich podróży apostołskich, jak miłosierny Samarytanin: dostrzegał jego zranienia i wzruszał się głęboko; zbliżał się do niego i opatrywał mu rany, zalewając je oliwą i winem zdrowej nauki i pociechy; brał go na swoje ramiona i niósł niejako do „gospody” przed Oblicze Boga Miłosiernego w swojej modlitwie; pielęgnował go swoim ojcowskim sercem; w końcu mobilizował innych do pielęgnowania ran świata, wzywając „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał” (Łk 10, 33–37), przekazując w ten sposób zadatek Bożej odpłaty tym, którzy czynią miłosierdzie.

Kogoś takiego ukształtował i podarował światu Bóg bogaty w miłosierdzie, uczynił go ową „iskrą”, według zapowiedzi św. Faustyny, przygotowującą ludzkość na czasy ostateczne. Kogoś takiego podarował nam Bóg przez ręce Maryi – Matki Miłosierdzia – jako nazywającego się bardziej *Totus tuus* niż Karol Wojtyła.

3. Jan Paweł II idzie do świata z „wyobraźnią miłosierdzia”, zapalając „ogniska miłosierdzia” i stając się wielkim prorokiem i świadkiem Miłości Miłosiernej

Tak bogato wyposażony wewnętrznie, „uzbrojony mocą z wysoka”, Jan Paweł II jest posłany do świata jak wcześniej św. Faustyna i św. Brat Albert. Sam zresztą dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że tak się to musiało skończyć, gdy w jednej z homilii jeszcze w Krakowie mówił: „Ale Bóg w przedziwny sposób działa w dziejach człowieka. Oto rzucając go

przed sobą na kolana, każe mu równocześnie uklęknąć przed jego braćmi, bliźnimi. Tak właśnie stało się w życiu Brata Alberta, rzucony na kolana przed majestatem Bożym, upadł na kolana przed majestatem człowieka, i to najbiedniejszego, najbardziej upośledzonego, przed majestatem ostatniego nędzarza”⁶. Jednak owe rzucenie się na kolana przed Bogiem i człowiekiem, zdaniem ówczesnego pasterza krakowskiego, miało na celu nie tyle doraźną, wymierną, konkretną pomoc, świadczoną przez potężne instytucje charytatywne, dysponujące ogromnymi środkami finansowymi, lecz nade wszystko – dawanie siebie: „Rzucił go Bóg na kolana przed człowiekiem najbardziej wydziedziczonym, żeby dawał siebie, i dawał do końca swoich dni, dawał ze wszystkich sił. [...] trzeba, aby nasze człowieczeństwo wróciło w nowy sposób uwrażliwione na człowieka, jego potrzeby, jego niedolę i cierpienia, i ażeby gotowe było świadczyć sobą, świadczyć gołymi rękami, ale pełnym sercem; taki dar bowiem więcej znaczy, aniżeli pełne ręce i bogate środki”⁷.

I chociaż wcześniej Jan Paweł II nie używał formalnie terminu „wyobraźnia miłosierdzia”, to jednak widać, że to, co termin ten zawiera, dawno przemieszkiwało w jego umyśle i sercu. Był on bowiem człowiekiem i pasterzem z wyobraźnią miłosierdzia i takiej wyobraźni nas wszystkich uczył. I to wyobraźni nie płytkiej, zawężonej przez ideologiczne „izmy” czy scjentystyczną mentalność, lecz bujnej, bogatej, o której Albert Einstein mówił, że: „Wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy, ponieważ wiedza jest ograniczona. Wyobraźnia bez wiedzy może stworzyć rzeczy piękne. Wiedza bez wyobraźni najwyżej doskonała”⁸. A przecież w wyobraźni miłosierdzia chodzi o piękno człowieczeństwa, o miłosiernym sercu, wydobywające piękno z najbardziej nawet oszpeconej i poniżonej osoby ludzkiej.

To właśnie stanowi istotną treść owej „wyobraźni miłosierdzia”, o której Jan Paweł II pisze w Liście apostołskim *Novo millennio ineunte*: „Potrzebna jest dziś nowa „wyobraźnia miłosierdzia”, której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr”⁹.

⁶ Z kazania kardynała Karola Wojtyły, 1242.

⁷ Tamże.

⁸ <http://www.wyczytaj.pl/frazy/wyobraznia> [21. 12. 2015].

⁹ IOANNES PAULUS II, *Epistula apostolica Magni Iubilaei anni MM sub exitum „Novo millennio ineunte”* (NMI) 50, AAS 91 (2001), 303: „Hora est novae «inventionis cari-

Można więc powiedzieć, że wyobraźnia miłosierdzia, którą postulował Jan Paweł II, będąc jej autentycznym przykładem, a zarazem świadkiem, jest umiejętnością takiego wrażliwego odczuwania, słyszenia i widzenia wyzywającej sytuacji człowieka w potrzebie, by twórczo, aktywnie, bezzwłocznie, skutecznie i odważnie na nią zareagować w postaci takiego sposobu bycia, myślenia i działania, które będzie adekwatne do tychże występujących i zaobserwowanych wyzwań. Dogłębniej pojęta w świetle wiary wyobraźnia miłosierdzia nie jest i nie może być czysto naturalną umiejętnością człowieka, chociaż niewątpliwie ją zakłada. Jest ona bardziej darem Ducha Świętego, Jego działaniem w nas przez dar rozumu, umiejętności, rady, męstwa i tyle innych, szczegółowych, osobistych charyzmatów, przez które Duch Święty oświecając nas, umacniając i prowadząc każe nie tylko widzieć, rozumieć i iść naprzeciw krzyczącej wielorakiej nędzy człowieka, ale dodatkowo wskazuje niezliczone środki i drogi, na jakich to się ma realizować, środki wręcz niewyczerpane, gdy chodzi o naszą ludzką pomysłowość, zapobiegliwość, wręcz geniusz. Miłosierdzie nie ma granic, dlatego wyobraźnia miłosierdzia daje nieograniczone pole do opisu, do konkretnego działania na jego wielorakich płaszczyznach

Dlatego też Jan Paweł II uczy: „Trzeba, aby w obliczu tej sytuacji chrześcijanin uczył się wyrażać swą wiarę w Chrystusa przez odczytywanie ukrytego wezwania, jakie On kieruje do niego ze świata ubóstwa. W ten sposób będzie można kontynuować tradycję miłosierdzia, która już w minionych dwóch tysiącleciach wyraziła się na wiele różnych sposobów, ale która obecnie wymaga może jeszcze większej inwencji twórczej”¹⁰.

Do tego określenia „wyobraźnia miłosierdzia” Jan Paweł II dorzuca słowo „nowa”, tak jak to wcześniej uczynił w stosunku do innych rzeczywistości: np. „nowa ewangelizacja” czy „nowe fronty solidarności”. Jeśli „nowa” to znaczy, że dotychczasowa, chociaż przyniosła owoce,

tatis», quae non tantum explicari possit secundum efficacitatem auxilii iam praestiti, verum etiam secundum facultatem adeundi proximum et solidaritatem exprimendi cum dolentibus, ita ut gestus auxilii non uti nummus indecorus, sed uti fraterna participatio censeatur”, JAN PAWEŁ II, *List apostolski na zakończenie Wielkiego Jubileuszu 2000 „Novo millennio ineunte”*, Poznań 2001, 73.

¹⁰ NMI 50, AAS 91 (2001), 303: „Christifidelis qui huic scaenae se profert, actum fidei in Christum facere discat, interpretando monitum quod ex hoc mundo paupertatis ille proclamat. Agitur enim de prosequenda illa tradita caritate quae duobus millenniis iam elapsis plurima habuit signa et hodie forsitan maius requirit inceptum”, JAN PAWEŁ II, *List apostolski „Novo millennio ineunte”*, 72 - 73.

jest już niewystarczająca, i to zarówno ze względu na zmianę uwarunkowań cywilizacyjnych, jak i nowe wyzwania. Ale także „nowa”, bo odnowiona w swej wizji, by na pierwszym miejscu chcieć być z cierpiącymi i potrzebującymi, a potem dopiero coś usiłować dla nich zrobić. Widać tutaj na wskroś ludzki i głęboko chrześcijański sposób podejścia do działalności charytatywnej, która na pierwszym miejscu nie tyle ma się odznaczać efektywnością, bogactwem środków materialnych, ogromnymi możliwościami, lecz umiejętnością bycia z człowiekiem w postawie solidarności.

Owa „wyobraźnia miłosierdzia” kazała Papieżowi jako prorokowi naszych czasów przede wszystkim widzieć świat ubóstwa, a w nim dostrzegać to, co nazywał „krajobrazem ubóstwa”. Obejmował on tym terminem wszystkie ludzkie problemy społeczne i indywidualne, o zasięgu lokalnym, regionalnym czy globalnym, zarówno dawne, jak i nowe – dopiero się pojawiające. Nie szczędził słów i czynów, które miały za zadanie je nagłaśniać, czyniąc nieraz „niemy krzyk ubogich” – swoim krzykiem wzywając tym samym wszystkich członków Kościoła, instancje krajowe czy międzynarodowe, wreszcie wszystkich ludzi dobrej woli, by na nie reagowały, zarówno przez rozwiązania systemowe, jak i konkretną, doraźną pomoc. W Ełku w roku 1999 mówił: „«Krzyk biednych» całego świata podnosi się nieustannie z tej ziemi i dociera do Boga. Jest to krzyk dzieci, kobiet, starców, uchodźców, skrzywdzonych, ofiar wojen, bezrobotnych. Biedni są także wśród nas: ludzie bezdomni, żebracy, ludzie głodni, wzgardzeni, zapomniani przez najbliższych i przez społeczeństwo, poniżeni i upokorzeni, ofiary różnych nałogów. Wielu z nich próbuje nawet ukryć swoją ludzką biedę, ale trzeba umieć ich dostrzec. Są także ludzie cierpiący w szpitalach, dzieci osierocone albo opuszczone przez rodziców, czy młodzież przeżywająca trudności i problemy swego wieku”¹¹.

Można powiedzieć, że żadna tragedia, krzywda, ból, łzy, cierpienie współczesnego świata nie uszło uwagi Jana Pawła II, że każde z nich znajdowało odbicie w jego modlitwie, przemówieniach i podejmowanych działaniach. Zauważał, że „Ten «krajobraz ubóstwa» może poszerzać się bez końca, jeśli do starych jego form dodamy nowe, dotyczące często także środowisk i grup ludzi materialnie zasobnych, którym

¹¹ JAN PAWEŁ II, *Ubodzy duchem to ludzie otwarci na wielkie sprawy Boże. Homilia podczas Mszy św., Ełk – 08.06'99*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 20 (1999) 8 (215), 37.

wszakże zagraża rozpacz płynąca z poczucia bezsensu życia, niebezpieczeństwo narkomanii, opuszczenie w starości i chorobie, degradacja lub dyskryminacja społeczna¹².

Apelował, aby tej wyobraźni nie zabrakło w Kościele i by znajdowała ona wyraz w konkretnych programach. „Niech tej «wyobraźni» nie zabraknie mieszkańcom Krakowa i całej naszej Ojczyzny. Niech wyznacza duszpasterski program Kościoła w Polsce. Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi. Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny i wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba «wyobraźni miłosierdzia», aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem. Potrzeba tej wyobraźni wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: «Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj»¹³.

Posiadanie „wyobraźni miłosierdzia”, które każe widzieć „krajobraz nędzy” oraz usłyszeć „krzyk ubogich” mobilizuje więc do tego, by stać się w świecie „świadkami miłosierdzia”: Dlatego też: „Uświadamiamy sobie, że Bóg, okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie¹⁴. W tym celu należy jakby zapalać w świecie „ogniska miłosierdzia” – podejmować apostolat miłosierdzia, by zataczało ono coraz szersze kręgi: „Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia¹⁵.

Będąc wreszcie świadomym, że tutaj na ziemi nie da się nigdy zlikwidować przyczyn i przejawów ludzkiego cierpienia wołającego o miłosierdzie Boga i ludzi, Jan Paweł II zawierza cały świat Bożemu Miłosierdziu, wskazuje mu na konieczność powrotu w progi i ramiona Miłosiernego Ojca: „Boże, Ojcze Miłosierny, który objawiłeś swoją miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu, Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka. Pochyl się nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość, przezwycięż wszelkie zło, po-

¹² Tamże.

¹³ TENŻE, *Homilia podczas Mszy św. i beatyfikacji*, 20.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ TENŻE, *Zawierzam cały świat Bożemu miłosierdziu. Homilia podczas Mszy św., Kraków (Łagiewniki) – 17.08'02*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 23 (2002) 9 (246), 17.

zwól wszystkim mieszkańcom ziemi doświadczyć Twojego miłosierdzia, aby w Tobie, Trójjedyny Boże, zawsze odnajdywali źródło nadziei. Ojciec przedwieczny, dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna, miej miłosierdzie dla nas i całego świata!”¹⁶.

4. My u Jana Pawła II w nieustannej szkole miłosierdzia, zwłaszcza w rodzinie – szkole miłości i w parafii – wspólnocie miłosierdzia

Można wreszcie w tym punkcie naszej refleksji zapytać, w jakim celu Bóg nas obdarował takim darem Wielkiego Proroka z wyobraźnią miłosierdzia, właśnie nas, żyjących w tych trudnych, chociaż pasjonujących czasach? Odpowiedź jest jedna: Bóg „prezentował” nam niejako Jana Pawła II po to, by go słuchać i się od niego uczyć, by pozwolić mu nadal kształtować w sobie „nową wyobraźnię miłosierdzia”, by umieć głębiej ufać Bogu „bogatemu w miłosierdzie, by dostrzegać „krajobraz nędzy”, by słyszeć „krzyk ubogich” by zapalać „ogniska miłosierdzia”, by być „świadkami miłosierdzia” w świecie.

Trzeba więc wstąpić do tej szkoły, jeśli chcemy być autentycznymi uczniami Jana Pawła II, a nie tylko budowniczymi jego pomników, chcącymi go zamknąć w narodowym panteonie wielkich rodaków. Należy nie tylko zapisać się do tej szkoły, ale chcieć się uczyć, iść śladami takiego mistrza, wreszcie odrabiać „pracę domową” zadaną nam przez niego. Jan Paweł II bowiem nie przestał nas uczyć: „Krzyk i wołanie biednych domaga się od nas konkretnej i wielkodusznej odpowiedzi. Domaga się gotowości służenia bliźniemu. Jesteśmy wezwani przez Chrystusa. Wciąż jesteśmy wzywani. Każdy na inny sposób. Na różnych miejscach bowiem cierpi człowiek i woła o człowieka. Potrzebuje jego obecności, jego pomocy. Jakże ważna jest ta obecność ludzkiego serca i ludzkiej solidarności”¹⁷.

W odrobieniu tego „szkolnego zadania” nie jesteśmy sami. Mamy przecież ową „wyobraźnię miłosierdzia” w nas, a także środowiska wychowawcze, kształtujące nasze życie ludzkie i chrześcijańskie. Tymi środowiskami są: rodzina jako szkoła miłości, parafia jako wspólnota miłosierdzia, sąsiedztwo jako wspólnota samopomocy rodzin, „środo-

¹⁶ Tamże.

¹⁷ TENŻE, *Ubodzy duchem to ludzie otwarci na wielkie sprawy Boże*, 37.

wisko pracy i nauki” jako wspólnota solidarności i wreszcie cały świat jako pole powszechnego braterstwa w Chrystusie¹⁸.

W świetle wezwania nas wszystkich przez Jana Pawła II do „nowej wyobraźni miłosierdzia” winniśmy zobaczyć nasze zadania zasadnicze: modlić się o „wyobraźnię miłosierdzia”, uczyć się „wyobraźni miłosierdzia” oraz obmyślać i praktykować coraz to nowe formy „wyobraźni miłosierdzia”. Winniśmy także widzieć zadania konkretne:

- Uczynić wszystko w ramach naszej współodpowiedzialności za owocowanie dziedzictwa Jana Pawła II, aby podjąć jego wezwanie o kształtowanie zarówno w sobie, jak i w innych nowej wyobraźni miłosierdzia i starać się bardziej być solidarnym z każdym przejawem ludzkiego cierpienia, zanim zaczniemy na nie konkretnie reagować;
- Rozszerzać w optyce ewangelicznej uniwersalistyczne spojrzenie na każdego człowieka jako naszego bliźniego i brata, a więc nie zacieśniać się jedynie do członków własnej rodziny, znajomych czy ziomków. Wtedy nie będzie pytań: dlaczego mamy pomagać innym biednym? Mamy przecież swoich. Wówczas nie będziemy pytać: kto jest moim bliźnim? Gdyż za Janem Pawłem II będziemy odpowiadać: „każdy człowiek jest moim bratem”;
- Poszerzyć pojęcie działalności czysto charytatywnej; powinna się ona skupiać nie tyle na rozdawaniu, i to często bez dokładnego rozeznania potrzeb, co w pierwszej kolejności na służbie zranionym duchowo i moralnie. Tym ostatnim trzeba zaproponować „miłosierdzie czynów” serdecznego przyjęcia, wysłuchania i porady;
- Widzieć ludzi zepchniętych na margines, zarówno społeczny, jak i moralny, oraz kształtować ducha misyjnego wobec tej kategorii ludzi. Nie chodzi bowiem o to, aby służyć tylko tym, którzy przychodzą o to prosić, ale i tym, którzy sami nigdy o pomoc nie poproszą;
- Uczyć się dokładnego rozeznania i rozpoznania ludzkich potrzeb, ich rodzaju, zasięgu oraz intensywności ich występowania;
- Wspierać działalność istniejących i wciąż powstających parafialnych i środowiskowych Oddziałów „Caritas” i innych im podobnych wspólnot, inspirować ich działalność, a także korygować ich służbę. Walczyć w sobie z duchem obojętności „kapłana i lewity”

¹⁸ M. DUDA, *Parafia – kawalek nieba... do moich Parafian i nie tylko... 1996 – 2003*, Częstochowa 2004, 223–226; TENŻE, *Myśląc parafia... Papieża Jana Pawła II wizja parafii. Studium teologiczno-pastoralne*, Częstochowa 2006, 283–290.

(Łk 10, 32–33). Ekspresją bowiem Kościoła, zwłaszcza parafii pojętej jako wspólnoty miłosierdzia, winien być Parafialny Oddział „Caritas”, który we współpracy z innymi podmiotami apostołstwa w parafii winien być „współczującym sercem”, „oczami” widzącymi człowieka w potrzebie, „uszami” nasłuchującymi jego niewypowiedzianego nieraz bólu, „rękami” wyciągniętymi nieustannie w geście pomocy;

- Pomyśleć o możliwości podjęcia nowych inicjatyw, mających na celu rozwiązanie bądź złagodzenie potrzeb naszych braci – problem bezdomnych, bezrobotnych, młodych małżeństw i rodzin, zwłaszcza zagrożonych w jedności, inspirowanie młodego pokolenia do twórczego życia. Warto byłoby pomyśleć także o tworzeniu wspólnot samopomocy sąsiedzkiej itp.;
- Podejmować współpracę, a także kontynuować tę, która już została zainicjowana, ze wszystkimi podmiotami służącymi autentycznie człowiekowi, czy to o charakterze instytucjonalnym czy społecznym, szczególnie rozwijając instytucje wolontariatu.

Resztę podpowie nam „nasza wyobraźnia miłosierdzia”, jeśli będziemy otwarci z jednej strony na głos Chrystusa: „wszystko cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), a z drugiej strony na „krzyk ubogich”, który nigdy nie zamilknie: „ubogich zawsze macie u siebie i kiedy zechcecie, możecie im dobrze czynić” (Mk 14, 7).

Zakończenie

Pod koniec tej lekcji w szkole miłosierdzia Jana Pawła II warto zrobić swoistego rodzaju sprawdzian sumienia – „klasówkę”. Pytajmy więc: Czy jestem świadom cudów Miłosierdzia Bożego w swoim życiu? Jeśli tak, to ich świadomość będzie mnie mobilizowała do odpowiedzi miłosiernym sercem na Najmiłosierniejsze Serce. Czy ufam bezgranicznie i zawierzam siebie i innych Miłosiernemu Jezusowi? Jeśli tak, to jestem otwarty na dalsze łaski bogatego w miłosierdzie Ojca i będę ufał także człowiekowi, okazując mu miłosierdzie. Czy Wielki Prorok z wyobraźnią miłosierdzia, a więc Jan Paweł II, jest mistrzem mojego życia chrześcijańskiego? Jeśli tak, to będę się modlił o rozwój w sobie wyobraźni miłosierdzia, uczył się jej i ją praktykował.

Usłyszmy ten przejmujący krzyk Proroka Jana Pawła II, który tyle razy rozlegał się, gdy jeszcze był wśród nas, i który nie mniej wyraż-

nie, lecz raczej mocniej, winien być słyszalny zza grobu, czy lepiej powiedzmy z Domu Ojca Bogatego w Miłosierdzie: „Dziś z całą mocą proszę wszystkich synów i córki Kościoła, a także wszystkich ludzi dobrej woli, aby „sprawa człowieka” nie była nigdy, przenigdy odłączona od miłości Boga. Pomóżcie współczesnemu człowiekowi zaznawać miłosiernej miłości Boga! Niech w jej blasku i ciepłe ocala swoje człowieczeństwo”¹⁹.

¹⁹ JAN PAWEŁ II, *Homilia podczas Mszy św. i beatyfikacji*, 22.